

Rolnicy czekają na decyzję o dopłatach do zbóż

20 lutego 2024

„Rolnicy protestują w słusznej sprawie i rząd powinien bardzo szybko zasiąść z nimi do stołu, żeby te protesty nie rozlały się na całą Polskę, powodując m.in. utrudnienia w ruchu i codziennym funkcjonowaniu, bo cierpliwość Polaków też jest ograniczona” – mówi Monika Piątkowska, prezeska Izby Zbożowo-Paszowej. Demonstracje, blokady dróg i protesty rolników, którzy sprzeciwiają się wprowadzaniu Europejskiego Zielonego Ładu i napływowi towarów z Ukrainy, trwają od kilku tygodni. Ich sytuację w tej chwili pogarsza na dodatek trudna sytuacja na krajowym rynku zbóż i niskie ceny surowca. Dlatego izby rolnicze apelują do rządu o jak najszybsze uruchomienie dopłat.



Krajowy rynek zbóż boryka się w tej chwili ze sporymi trudnościami. Ceny zbóż pozostają pod silną presją spadkową, co wynika m.in. z cen na rynkach światowych i umiarkowanego popytu ze strony przetwórców, którzy ograniczają zakupy i starają się na razie bazować na wcześniej zawartych kontraktach. W efekcie rolnicy – zwłaszcza większe gospodarstwa – są niechętni, aby sprzedawać ziarno po obecnych, niskich cenach. „Podaż zboża na polskim rynku w dalszym ciągu jest ograniczona. Rolnicy wstrzymują się ze sprzedażą tego zboża, ponieważ ceny są niesatysfakcjonujące. Rząd zapowiedział dopłaty i wiem, że minister rolnictwa złożył taki wniosek do ministra finansów – co też powoduje, że rolnicy czekają ze sprzedażą ziarna na decyzję, czy będzie system dopłat” – mówi agencji Newseria Biznes Monika Piątkowska.

Ograniczona podaż dotyczy zwłaszcza jęczmienia i owsa, a

analicyści spodziewają się, że sytuacja poprawi się zapewne dopiero w okolicach wiosny. „Ta ograniczona podaż ziarna utrzymuje się od dłuższego czasu i wynika m.in. z niskich cen na giełdach światowych, to powoduje również niskie ceny w Polsce. Mówi się, że ceny pszenicy na gospodarstwie wynoszące ok. 500–600 zł czy nawet w porcie na poziomie 900 zł za tonę to nie są wartości, które satysfakcjonują dzisiaj polskich rolników” – podkreśla prezeska Izby Zbożowo-Paszowej.

Jak wskazuje, mimo ograniczonej podaży ziarna na rynku w Polsce go nie brakuje, ponieważ rolnicy wciąż mają jeszcze niesprzedane zapasy z poprzedniego sezonu, które w dodatku są wyższe niż średnio zapasy z poprzednich lat. Izba Zbożowo-Paszowa szacuje, że ta nadwyżka wynosi ok. 4 do 6 mln t. „Trudno tu wskazać precyzyjną wartość, ponieważ ta sprawozdawczość rolnicza u nas nie obowiązuje. I to jest jeden z naszych postulatów: żeby ministerstwo rolnictwa rozwiązało kwestię monitoringu rynku, sprawozdawczości dotyczącej ilości zboża i powierzchni magazynowej. Powinniśmy tu zaproponować system, który pozwoli nam precyzyjnie monitorować rynek, bo w sytuacjach kryzysowych – gdybyśmy chcieli takim kryzysem na rynku zarządzić – to do tego niezbędne są precyzyjne dane. A mamy do czynienia z kolejną trudną sytuacją, żeby nie powiedzieć kryzysową” – mówi Monika Piątkowska.

W połowie lutego br. Krajowa Rada Izb Rolniczych – w związku z trudną sytuacją i brakiem stabilizacji na krajowym rynku zbóż – wystąpiła do premiera Donalda Tuska, ministra rolnictwa i rozwoju wsi oraz ministra finansów z wnioskiem o natychmiastowe uruchomienie dopłat do zbóż (a także kukurydzy, mleka, trzody chlewnej, nawozów i paliwa), na zasadach oraz stawkach podobnych do pomocy udzielonej rolnikom w ubiegłym roku.

Od początku lutego w całej Polsce odbywają się demonstracje, blokady dróg i protesty rolników, według których produkcja rolna stała się nieopłacalna. Protestujący sprzeciwiają się przede wszystkim wprowadzaniu Europejskiego Zielonego Ładu i

napływowi towarów z Ukrainy, które obniżają konkurencyjność polskiej produkcji rolnej. Na 20 lutego br. rolnicy zapowiedzieli już generalny protest i „marsz na Warszawę” oraz blokadę przejść granicznych między Polską a Ukrainą. W niedzielę pojawiły się w mediach informacje, że termin zostanie przesunięty na 27 lutego.

„Rząd przede wszystkim powinien usiąść do stołu z rolnikami, którzy protestują – chcę to powiedzieć bardzo wyraźnie – w słusznej sprawie, ponieważ zapisy Europejskiego Zielonego Ładu obniżą konkurencyjność nie tylko polskiego, ale w ogóle europejskiego rolnictwa. Rozumieją to rolnicy polscy i europejscy, bo jak widzimy, te protesty odbywają się nie tylko w Polsce, ale w wielu krajach Europy” – podkreśla prezeska Izby. „Drugi element, istotny dla rolników, to właśnie uregulowanie relacji handlowych między Polską a Ukrainą, żeby zniwelować zagrożenie niekontrolowanego napływu ukraińskich produktów rolno-spożywczych na nasz rynek. W tej sprawie odbywają się już rozmowy bilateralnie pomiędzy Polską i Ukrainą, aby wypracować porozumienie wprowadzające np. limity na import zboża z Ukrainy. Wypracowanie takiego porozumienia powinno być dzisiaj absolutnym priorytetem dla polskiego rządu”.

Konflikt o ukraińskie zboże zaognił się jesienią ub.r., kiedy Komisja Europejska nie przedłużyła embarga na jego eksport do pięciu krajów UE – Rumunii, Bułgarii, Słowacji, Węgier i Polski, która przedłużyła ten zakaz na własną rękę i zdecydowała się utrzymać blokadę. Wywołało to gwałtowną reakcję Ukrainy, która złożyła skargę na Polskę do Światowej Organizacji Handlu. Konflikt o zboże spowodował, że relacje polsko-ukraińskie są w tej chwili napięte, a spór nadal nie został rozwiązany. Według rodzimych rolników Polska – która miała być tylko korytarzem tranzytowym dla ukraińskiego eksportu – okazała się na to nieprzygotowana, przez co zboże z Ukrainy nadal dociera na rodzimy rynek.

„Tranzyt, który przez Polskę idzie czy powinien iść, jest

ilościowo dosyć ograniczony. To może spowodować w przyszłości pewne ryzyka, jeżeli zwołnimy przestrzeń na rynkach międzynarodowych, nawet na rynkach Unii Europejskiej, to w te rynki może wejść zboże rosyjskie. Wiemy, że są pierwsze sygnały tego, że Rosjanie zwiększają eksport. To chyba nie jest dzisiaj dobra praktyka” – zwraca uwagę Monika Piątkowska. „Tranzyt w mojej ocenie powinien iść, ale powinien być on bardzo precyzyjnie monitorowany, żeby nie było takiego zagrożenia, że to zboże w Polsce zostanie. Powinniśmy z jednej strony pomagać Ukrainie, z drugiej strony nie oddawać pola rosyjskiej pszenicy czy innym gatunkom zbóż”.

Źródło: Newseria.pl